GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, strajku pracy, przerwaniu komunikacji, subskrybent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Poniedziałek Martyny Hiac.
Wtorek Piotra N. Marceli
Sroda Ignacego b. i m.

Dziś	wschód słońca o godz.	.794	zach.	4.38
Jutro	„ „	„	7.48	„	4.39
Dziś	„ księżyca	„	11.11	„	1.14

Nr. 13 | Wąbrzeźno, wtorek 31 stycznia 1928 r. | Rok VIII

Bankructwo polityki rozbioru Polski.

Konieczność dziejowa przekreśliła plamy niemieckie okrojenia Polski.

Od pierwszej chwili po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, aż do ostatnich czasów **polityka niemiecka prowadziła na wielką skalę zakrojoną kampanję w kierunku rewizji granic Polski.**

Propaganda niemiecka wysuwała argument za argumentem, pragnąc wykazać **niesprawiedliwość podpisanego traktatu w dziedzinie stanu terytorjalnego na wschodzie Niemiec.** Co najgorsze propaganda ta w ciągu całych ośmiu lat po zawarciu pokoju znajdywała zawsze **żyzliwy i podatny grunt w Anglji, której jeszcze rok temu zależało choćby na częściowem zaspokojeniu pretensyj niemieckich.**

Gra niemiecka była bardzo sprytna. **Pierwszy wyłom terytorjalny na Wschodzie nie pozostałby bowiem bez wpływu na całokształt stanu politycznego stworzonego przez Traktat Wersalski.** Zatem ataki niemieckie skoncentrowały się prawie wyłącznie na **Polskę**, pragnąc na początek przeforsować **zmianę granic przez zniesienie t. zw. korytarza i odebrania Polsce Górnego Śląska.**

W tych planach Niemcy do ostatniej niemal chwili liczyły na mniej lub więcej ciche poparcie Anglji, która zresztą **bardzo mało interesowała się losem Polski, nie chcąc, czy nie umiejąc docenić jej doniosłego znaczenia nawet dla wielkiej polityki europejskiej.**

Przez długi czas można było rzeczywiście sądzić, że Anglja sprzyja po cichu tym dążeniom niemieckim. Liczne zresztą dowody ku temu dawał w swoim czasie premjer angielski **Lloyd George**, którego **nieprzejednana polityka w stosunku do Polski była wodą na młyn niemiecki.**

Dziejowe wypadki przekreśliły jednak plany niemieckie okrojenia granic Polski przy pomocy Anglji. Dzisiaj **w dziewiątym roku pokoju Anglja rozumie nareszcie, że wielka i silna Polska jest najlepszą gwarancją pokoju na Wschodzie, że w niejednym wypadku stanowić ona może środek zainteresowania wielkiej polityki Europy.**

Złożyły się na to przedewszystkiem dwa czynniki. Pierwszym jest niewątpliwie **rosnąca coraz więcej potęga mocarstwowa Polski oraz stanowczość i nieugiętość polityki polskiej w stosunku do zaborczych planów niemieckich.**

Rząd i społeczeństwo angielskie zrozumiało nareszcie, że **żaden rząd polski nie zgodzi się dobrowolnie na jakiekolwiek ustępstwa terytorjalne i że polityka niemiecka idąc w tym kierunku łatwo wzniecić może nową zawieruchę wojenną w Europie.**

Na drugi czynnik, powodujący zmianę stosunku angielskiego do Polski, składają się wypadki na forum polityki międzynarodowej. **Rosja bolszewicka rozpięła bowiem całą olbrzymią sieć intryg przeciw Anglji, która to sieć objęła już Turcję, Persję, Indje, a głównie Chiny.** „Prestige" Anglji na bliskim i dalekim Wschodzie doznał znacznego uszczerbku i **mocarstwo to, aby trzymać w szachu Rosję zmuszone było oglądnąć się za nowym sprzymierzeńcem.**

Oczy Imperjum Brytyjskiego padły więc na **Polskę**, która mimo różnych przejść i mimo kampanji wrogów okazała się **państwem silnem, skonsolidowanem i zdolnem do trwałej egzystencji.** Polityka angielska zmuszona myśleć rozsądnie doszła bowiem do wniosku, że jedynie **wielka i silna Polska może powstrzymać falę bolszewizmu, grożącą Europie i stanowić przeciwwagę intrygom bolszewickim.**

Ten nowy kurs polityki angielskiej w stosunku do Polski wywołał zrazu **wielkie zaniepokojenie, a nawet konsternację w Berlinie.** Trzeźwi politycy niemieccy odrazu jednak zrozumieli, że fakt ten jest niejako **bankructwem polityki Rzeszy Niemieckiej w stosunku do zmiany granic Polski.** Jedynie **sfery nacjonalistyczne w Niemczech przez długi czas nie mogły porzucić ostatecznie swoich planów wzgl. rewizji Traktatu Wersalskiego.**

Czas zrobił jednak swoje. W ostatnim czasie nastąpił bowiem **wielki przełom w poglądach polityków niemieckich na możliwość okrojenia granic Polski.** Przedewszystkiem przestano już operować frazesem, że Polska jest jedynie **„państwem sezonowem"**, a następnie **pogodzono się, choćiaż z bólem w sercu, z trwałą egzystencją państwa polskiego.**

I rzecz ciekawa, że **równocześnie z bankructwem zaborczej polityki pruskiej względem Polski, rozpoczęło się szukanie zbliżenia obu narodów na razie w dziedzinie gospodarczej tylko. Jest to już jednak poważny krok na drodze do zapewnienia trwałego pokoju wszystkim narodom Europy.**

J. K—ski.

Do społeczeństwa pomorskiego.

Aby strzegło się walki partyjnej i na straży czuwało całej ziemi pomorskiej.

Bezpartyjny Komitet Społeczny wydał poniższą odezwę do społeczeństwa pomorskiego:

Wezwanie.

Dając posłuch Orędziu Dostojnych Waszych Arcypasterzy oraz rozumiejąc doniosłą potrzebę zjednoczenia sił polskich na Pomorzu przy zbliżających się wyborach, wydał doraźnie utworzony Komitet, składający się z przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego, dnia 12 bm. odezwę, wzywającą do zaniechania walk partyjnych i zjednoczenia wszystkich sił w kierunku wzmocnienia podstaw Kościoła i Państwa.

W myśl tego wezwania powstał na Pomorzu silny blok polityczny, w skład którego weszły następujące ugrupowania:

Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze,
Narodowa Unja Gospodarcza Stanu Śred.
Chrześcijańska Demokracja i Zjednoczenie Ludowe.

Blok powyższy połączywszy się z równoległym zespołem w Wielkopolsce i Małopolsce Zachodniej, tworzy dzisiaj jednolitą organizację pod nazwą: Katolicko-Narodowa Unja Ziem Zachodnich.

Widząc w tem poczynaniu pierwszy, poważny krok w kierunku zjednoczenia całego polskiego społeczeństwa pomorskiego, stojącego na gruncie katolickim i narodowym, apelujemy w ostatniej chwili do wszystkich, którym te najwyższe ideały są drogie, mianowicie zaś do tych stronnictw i grup politycznych, które idąc na własną rękę, muszą spowodować rozbicie się głosów polskich — by przez przyłączenie się do wspólnej akcji wyborczej zapewnili zwycięstwo polskie.

Pozapartyjny Komitet Społeczny:
Prezydjum:
(—) Dr. Kazimierz Esden-Tempski — Toruń
(—) Dr. Józef Wybicki — Toruń,
(—) Jan Donimirski — Łysomice.

Pomorze pod sztandarem Katolickiej Unji Ziem Zachodnich.

Wielki Blok Katolicki daje jedyną gwarancję zwycięstwo myśli narodowej i państwowej na Pomorzu.

W dniu 24 bm. Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji na Pomorzu w osobach p. Nowickiego, Woodwuda i Nowaka podpisało umowę, na mocy której przystępuje do bloku Katolickiej Unji Ziem Zachodnich.

Jest to ostateczne załatwienie sprawy porozumienia ze strony Chrz. Demokracji z Katolicką Unją. W ten sposób stało się zadość na Pomorzu wskazaniom Listu Pasterskiego. Blok Katolickiej Unji Z. Zach. na Pomorzu, jak również i w Wielkopolsce tworzy najsilniejsze centrum akcji wyborczej, obejmując wszystkie warstwy społeczne i reprezentuje kierunek umiarkowania społecznego na płaszczyźnie lojalnej współpracy z Rządem. Należą do niego: Narodowa Unja Gosp., St. Średniego, Chrz. Dem., Chrz. Rol., Zjednoczenie Ludowe i inne organizacje.

Pod hasłami programowemi Katolickiej Unji Z. Zach. i pod jej sztandarem, Pomorze wraz z Wielkopolską oraz sześciu najpoważniejszemi okręgami wyborczemi Zachodniej Małopolski zadokumentuje zgodnie państwowe stanowisko naszych kresów zachodnich ich wolę niewzruszoną, katolicką, narodową oraz swoją pozycję gospodarczą.

Ci, którzy idą zatem w odosobnienie, a służą interesom partji i zgubnym wpływom politycznym, wyrządzają niepowetowaną szkodę ideom państwowym Pomorza i nadłamują jego spoistość wewnętrzną. Tem więcej jest to niebezpieczne, iż zakusy niemieckie rozwijają się w całej pełni, a niemiecka akcja przedwyborcza nastawiana jest po tym kątem, aby przy rozbiciu głosów polskich wygrać własne interesy.

Rozwydrzenie młodzieży.

18-letni chłopak napada na księdza i rani go w głowę.

Toruń. W czwartek wieczorem wracał do domu ksiądz Stryszyk, wikary kościoła Najśw. Panny Marji. Droga wypadała mu ulicą Jęczmienną.

Między ulicą Prostą a M. Garbarami wyskoczył nagle z bramy jednego z domów jakiś mężczyzna, podbiegł szybko do idącego księdza i uderzył go błyskawicznie tępem narzędziem w głowę. Poczem puścił się pędem dalej.

Ksiądz Stryszyk padł krwią zbroczony na ziemi. Mimo to podniósł się i zaczął bandytę gonić głośno wołając.

Do pościgu przyłączyli się przechodnie oraz policjanci z I. Komisarjatu. Opryszek wpadł na ul. Podmurną i tam schował się w pewnej kamienicy.

Niebawem jednak go znaleziono i zaprowadzono na Komisarjat. Tu okazało się, iż napastnik nazywa się Leon Wroniecki, liczy lat 18 i pracuje jako monter w Elektrowni miejskiej. Łobuza osadzono w areszcie. Nie chce on żadną miarą powiedzieć, dlaczego napadł na księdza Stryszyka.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż ten ohydny bandycki napad wywołał w szerokich kołach miejscowego społeczeństwa wielkie oburzenie. Do czego to u nas dojdzie, jeżeli młodzież nie będzie już poszanowania dla sukni duchownej.

Wronieckiego powinna spotkać przykładna i surowa kara. (c.)

„50 złotych“

tyle zapłacą Niemcy każdemu, kto na ich listę będzie głosował. — Nie dajcie się skusić, bo to karygodne.

Toruń. Niemcy przygotowują się do wyborów nader sprężyście. Pragną oni za wszelką cenę zwyciężyć i dostać więcej mandatów niżeli w roku 1925. Można sobie wyobrazić, jakiby to był atut dla Berlina w walce o t. zw. korytarz pomorski.

Propaganda niemiecka kroczy drogą cichą i nieznaczną, lecz tem groźniejszą. Przybrała ona wszelkie cechy roboty podziemnej, konspiracyjnej.

Najsampierw wszyscy członkowie jakichbądź organizacyj niemieckich na terenie naszego województwa zostali opodatkowani na rzecz zasilenia funduszu wyborczego. Podobno do banków niemieckich napływają stale olbrzymie sumy, tak olbrzymie, iż należy przypuszczać, że ogół stronnictw polskich nie posiada tyle kapitału na agitację co Niemcy sami.

Posiadając znaczne kwoty pieniężne do rozporządzenia, Niemcy postanowili zyskiwać dla swej listy głosy przekupstwem.

W środę odbyło się zebranie przedwyborcze przywódców niemieckich. Na zebraniu tem uchwalono wydawać 50-złotowe zapomogi tym niezamożnym ludziom, którzy głosować będą na listę niemiecką.

Pozatem niemieccy właściciele domów na całem Pomorzu otrzymali nakaz, aby nie domagali się zaległych czynszów dzierżawnych od lokatorów, a przeciwnie utrzymywali z lokatorami jaknajlepsze stosunki i namawiali ich do oddania głosów na listę niemiecką. Wogóle co dnia Niemcy puszczają w ruch jakąś nową sprężynę agitacyjną. Rozsyłają oni na prawo i na lewo różne okólniki, odezwy i broszury, utrzymane w tonie antypaństwowym, zohydzające wszystko co polskie.

Ostatnio pojawili się na Pomorzu wędrowni nauczyciele niemieccy. Odwiedzają oni każdą rodzinę niemiecką i potajemnie namawiają do głosowania na ich listę. Przytem rozdają bibułę propagandową. Żeby ukryć prawdziwy cel wędrówek dla oka udzielają po domach lekcyj.

Gdzie się nadarzy okazja, agitują także wśród Polaków. Nie szczędzą przytem ani poczęstunku ani nawet podarunków.

Centrala, rozsyłająca owych nauczycieli mieści się w Bydgoszczy.

Władze bezpieczeństwa publicznego winny dawać pilniejsze baczenie na poczynania niemieck. agitatorów i im bezwzględnie w ich pracy przeciw państwowej przeszkadzać.

Samochód z siedmioma osobami strącony do rzeki.

W Norwick zderzył się samochód, w którym znajdowało się małżeństwo z pięciorgiem dzieci, z motocyklem, podczas przejazdu przez most. Samochód został strącony do rzeki. Cała rodzina, składająca się z 7-miu osób, poniosła śmierć na miejscu.

Sowiety a Ojciec św. Pius XI.

Niedawno pisma całego świata ogłosiły wiadomość, że sowiety skazały Ojca św. Piusa XI na śmierć, oskarżając go o finansowe popieranie kontrrewolucji. Wiadomość ta mówiła, że wyrok potępiający Papieża, przysłany do Watykanu pocztą w liście poleconym, zawierał podpisy Synodu „Żywej Cerkwi“, oraz przywódców bolszewickich Stalina, Rykowa i in. Ojciec św. miał go pokazać wszystkim kardynałom i polecił złożyć w archiwum Watykanu, jako dokument historyczny.

Wszystkie te szczegóły są czystym wymysłem. Żaden wyrok z Moskwy nie nadszedł do Watykanu. Co się tyczy skazania Ojca św. na śmierć przez sowiety, to ono istotnie miało miejsce przed kilku laty i wtedy było opublikowane. Cała ta podana wyżej wiadomość o nadejściu wyroku do Watykanu ma prawdopodobnie swe źródło w noworocznej mowie Kardynała Lafontaine, a w mowie tej patrjarcha Wenecji uczynił aluzję do znanego już przedtem potępienia Papieża przez bolszewików. Pewne pisma włoskie zajęły się nią zbyt imaginacyjnie i stąd mowa o liście poleconym i innych szczegółach.

K. A. P. wiadomości tej nie podała.

Ks. prałat Skalski skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Moskwa. Moskiewski Sąd najwyższy skazał ks. prałata Skalskiego na 10 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Moskwa. Tass podaje, że w zakończeniu procesu przeciwko ks. Skalskiemu prokurator popierał oskarżenie o działalność kontrrewolucyjną oraz szpiegostwo na rzecz jednego z zagranicznych mocarstw.

Korespondent donosi, że w toku procesu okazało się, iż materjał dowodowy, na którego podstawie sformułowane zostało oskarżenie ks. Skalskiego o powyższe przestępstwa, jest nader nikły.

W szczególności materjał ten nie uzasadnił zarzutu głównego przestępstwa, jakiem miała być rzekoma działalność ks. Skalskiego na rzecz obcego państwa.

Część materjału dowodowego, na którym oparto oskarżenie, stanowiły ogólnikowe oświadczenia poszczególnych jednostek, zdobyte w drodze poza-sądowej, które ze względu na swój charakter polityczny, nie mogą być uważane za objektywny środek dowodowy.

Nie większą wartość miały zeznania niektórych świadków, brzmiące wprost fantastycznie, jak np. opowiadanie niejakiej Wliszyńskiej, o istniejącej rzekomo w Żytomierzu polskiej organizacji kontrrewolucyjnej p. n. „Orzeł Biały“, do której rzekomo należał ks. Skalski.

Organizacja ta posiadać miała własny sztab szyfry, podwydziały wywiadu i propagandy oraz trybunał, który wydawał wyroki śmierci.

Pozatem stawiano ks. Skalskiemu zarzuty, że walczył z propagandą ateistyczną wśród młodzieży polskiej na Ukrainie i pracował nad wszczepieniem tej młodzieży przywiązania do tradycji narodowej.

Wyrok sądu wydany po 2-godzinnej naradzie potwierdził powyższe uwagi o nikłości materjału dowodowego oskarżenia. Wyrokiem tym ks. prałat Skalski zwolniony został z zarzutu szpiegostwa i skazany na 10 lat więzienia z 5-letniem pozbawieniem praw, jako winny przestępstw, wymienionych w pozostałych punktach aktu oskarżenia.

Polska zakupiła w Anglji 4 nowe okręty.

Ministerstwo przemysłu i handlu zakupiło w ostatnich dniach w Anglji 4 nowe statki, 2 pasażerskie i 2 towarowe o pojemności przeszło 5 tys. ton, największe jakie dotychczas pojawiły się pod banderą polską. Przeznaczone są one do utrzymywania komunikacji towarowej Polski z krajami morza Śródziemnego. Pasażerskie statki utrzymywać będą komunikację przybrzeżną.

Trzęsienie ziemi w Austrji.

Wzdłuż t. zw. wschodniej linji kolejowej we wsi Goetzendorf, szereg okolicznych osad odczuło lekkie trzęsienie ziemi, które wywołało wśród ludności olbrzymią panikę. Wstrząśnieniu towarzyszył głuchy grzmot. Ludność przerażona wybiegła na ulicę, wkrótce jednak uspokoiła się. Trzęsienie nie wyrządziło żadnej szkody materjalnej.

Pożar polskiego kościoła, plebanji i szkoły w Ameryce.

W mieście Harrisen, N. J. spłonął kościół. plebanja i szkoła na 340 dzieci. Siostry nauczycielki i proboszcz zamieszkali na razie w klasztorze św. Krzyża.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 30 stycznia.

— **Pamiętajcie o zwierzynie, psach i ptakach.** Zima, która w tym roku do nas rychło zawitała, a z nią obfite opady śnieżne, narobiła dużo biedy zwierzynie i zimującym u nas ptaszkom, szczególnie tak barwnym sikorkom, nie pomijając naszego ulicznika z rodu ptasiego — wróbla, Wszystko to są nasi przyjaciele, tysiące różne robactwa — w ogrodach, polach i łąkach.

Dlatego, gdy całun śniegu zakryje wszelkie źródła pożywienia, czy to w mieście, czy na wsi, jest obowiązkiem każdego myślącego i litościwego człowieka dopomagać głodującej zwierzynie i ptakom. O zwierzynie pamiętać powinni właściciele polowań, wiem, że nasi zacni leśniczowie w lasach państwowych i prywatnych czynią to sami ze siebie, mniej starają się o to — o ile słyszałem — właściciele i dzierżawcy polowań prywatnych. Dlatego niniejszy apel. Bo przez długotrwałe śniegi i mrozy ginie dużo zwierzyny. Dlatego zawczasu zakładać budki choć zupełnie prymitywne i zakładać jakiś żer, zapóźno to robić, gdy nagle mrozy i śniegi się zwalą.

Co do ptaszków u nas zimujących to na wsi jest nietrudno pomoc udzielić, wystarczy za szopą, stodołą w zacisznem miejscu nasypać plew, a na nie odpadki od czyszczenia zboża, piasek z wysiewkami z pod młocarni, idealne pożywienie, nic nie kosztujące, dla głodujących ptaszków.

Gorzej jest w mieście, gdzie wszelkie śmietniki i zbiorniki mierzwy, według najnowszych

NELLY LIEUTIER

Żona Renegata.

32) (Ciąg dalszy).

Często, chcąc zniweczyć urok, któremu mimowoli uległa, pani Sauvaitre przywoływała obraz swego męża, by postawić go pomiędzy sobą, a coraz ponętniejszym dla niej obrazem młodego człowieka, który wszystkie jej myśli pochłonął.

A mimo to wątpliwość straszna nurtowała w głębi jej serca.

— Czy to nie on, zdradziwszy kraj, zarządzał okręgiem Erstein pod nazwiskiem majora Ringessena?

Po dwadzieścia razy, kiedy był przy niej, okazując jej wymowne dowody miłości, o której milczał, gotowa była zadać mu to okropne pytanie, które miało albo powrócić mu całkowity jej szacunek, lub strącić go w jej oczach w przepaść podłości i wzgardy.

Ale ilekroć miała już to pytanie na ustach, wstrzymywała ją bojaźń dowiedzenia się prawdy.

Czuła, że nie powinna była go kochać, a nie chciała nim pogardzać.

Henryk nie znał jej bliżej i całem sercem zwrócił się ku niej, jak do przytułku, w którym powinien był zapomnieć wszystkich nieszczęść jakich doświadczył.

Ale pewnego dnia Jeremiasz ocknął ich z marzeń, jakiemi upajali się oboje.

Przyszedł z listem pana Sauvaitre, który nieświadomy praw, jakie posiadać mógł nad tą kobietą, która zapanowała nad nim wszechwładnie, pisał, błagając o powrót, dając przytem do zrozumienia, że w razie przeciwnym odważy się na wszystko, by wydobyć ją z miejsca, gdzie ją tak długo zatrzymywano.

Wobec tego listu, który dla innych był tylko listem człowieka obcego, pani Sauvaitre przypomniała sobie, że człowiek ten jest jej mężem, którego dobrowolnie przyszła szukać w jego domu i, że wszelka z jej strony skłonność dla innego mężczyzny była występną i powinna ją zwalczyć.

Spojrzała więc smutnie, ale z mocą po przyjaciołach otaczających ją w tej chwili.

— Czy niemożliwym jest jeszcze wyjazd mój i powrót do domu? — spytała młodego lekarza.

Ten zarumienił się lekko, walczył chwilę pomiędzy pragnieniem zatrzymania Klemencji, a otwartością, wreszcie prawda przemogła.

— Sądzę, że możesz pani bez niebezpieczeństwa wyjechać w powozie — rzekł po chwili wahania — ale pozwolisz pani, że będę jej towarzyszył, by zapobiedz w razie jakiego wypadku?

Klemencja chciałaby była odrzucić tę ofiarę, powiedzieć, że nie potrzebuje niczyjej opieki, ponieważ udaje się pod opiekę mężowską, ale nie mogła i nie śmiała jeszcze nic wyznać, dopóki nie osądzi swego męża.

Usiłowała jednak wyminąć odpowiedź, zapewniając, że towarzystwo i opieka Hermana, który przez cały ten czas ją pilnował, zapewni jej dostatecznie bezpieczeństwo.

— Uciekasz pani odemnie, nie pozostawiając mi żadnej pociechy w mym smutku? — spytał Henryk uśmiechając się smutnie.

— To nie ucieczka, wiesz pan, iż zbyt wiele zawdzięczam panu i wszystkim mieszkańcom zamku Ollwiller, by nie zawitać tu od czasu do czasu, dopóki zabawię w tym kraju.

— Pozwól pani towarzyszyć sobie, — nalegał jeszcze Henryk — jak gdyby szczęście jego życia zależało od tego przyzwolenia.

Klemencja spojrzała nań i ręka jej opadła w wyciągniętą ku niej rękę młodego lekarza.

Oczy Henryka zajaśniały radością zwycięstwa i zdawało mu się, że choć milczeli dotąd, porozumieli się z sobą do swoich uczuć, że młoda kobieta w przyszłości ziści nadzieję, jakiej być może zrobić mu jeszcze nie śmiała.

IX.

Dwaj rywale.

Klemencja jechała w małym powozie, który powoziła sama, mając po prawej Henryka Ollwillera na koniu, a po lewej swego wiernego Hermana, który choć biegł pieszo, nie dawał się koniom wyprzedzić.

Pani Sauvaitre była posępna; zaledwie odpowiadała na pytania Henryka, obawiającego się wciąż, by podróż nie zmęczyła jej zbytecznie.

Myślała o mężu, z którym miała się zobaczyć, który czekał na nią i nazwałby może występnem uczucie jakie żywiła dla młodego lekarza.

— Czy odprowadzisz mnie pan aż do domu gdzie mieszkam? — spytała nagle towarzysza drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KS. FR. ŁOWICKI

O jeden zgodny obóz katolicko-narodowy.

Nasi Biskupi Polscy wydali Orędzie w sprawie wyborów, które zostało odczytane z ambon i ogłoszone w gazetach.

Każdy rozumny Polak-katolik, niezaślepiony partyjnemi dążnościami lub osobistemi albo klasowemi pożądaniami, musi przyznać, że z Orędzia przemawia do nas głęboka troska o dobro Kościoła i Narodu. Uzasadniają nasi Biskupi tę troskę wskazując na grożące Kościołowi i Narodowi Polskiemu niebezpieczeństwa. Nasi Biskupi nie oświadczają się za żadnem stronnictwem politycznem, raczej wzywają do porzucenia walk i przeciwieństw partyjnych. Wzywają więc wszystkich, którzy głoszą, że stoją na zasadach katolickich i narodowych aby porzuciwszy przeciwieństwa skupili się w jednym obozie katolicko-narodowym.

Orędzie nie przemawia ani przeciw obecnemu rządowi, ani za nim, raczej ponad wszystko stawia najsłuszniej dobro Kościoła i Narodu.

Jedność katolicko-narodowa jest koniecznie potrzebna dla obrony naszych świętości katolickich i narodowych, dla obrony praw katolicko-polskiego społeczeństwa. A obronić je będzie można skutecznie tylko wtenczas, jeżeli do Sejmu i Senatu wejdzie większość posłów katolicko narodowych, którzy bezwzględnie i zawsze staną w obronie zasad katolickich i narodowych w Państwie naszem. Dlatego żądają Biskupi w myśl zasad katolickiej moralności, aby

1. nikt się nie usuwał od obowiązku wyborczego,

2. aby każdy głosował na taka tylko listę wyborczą, na której postawieni są wszyscy tacy kandydaci, którzy bezpiecznie i niepodejrzanie hołdują zasadom katolickim i wedle nich żyją. Zatem, nie wolno nam oddać głosu na listę, na którejby między kandydatami katolickiemi figurowali też ludzie pod względem katolickim niepewni lub podejrzani, albo chwiejne trzciny, które za lada powiewem chylą się na tę lub ową stronę.

Wreszcie jako probierz szczerości katolickiej uważają Biskupi gotowość wyzbycia się egoizmu (samolubstwa) partyjnego i wszelkiej prywaty —, aby tylko stworzyć jeden zgodny obóz katolicko-narodowy.

Czy nasi Biskupi mają prawo, wydać takie Orędzie i żądać, by każdy prawy katolik dostosował się do zasad podanych w Orędziu? Nasi Biskupi mają nietylko prawo, raczej szczytne ich stanowisko, nakładało im obowiązek przypomnienia zasad katolickich dotyczących praw i obowiązków wyborczych

A dla czego?

1. Każdy Biskup zjednoczony ze Stolicą Apostolską, jako prawowity następca Apostołów jest w swojej diecezji najwyższem Nauczycielem i Stróżem Prawdy Katolickiej i zasad moralności katolickiej. Jego więc jest prawem i obowiązkiem, czuwać, aby diecezjanie spełniali obowiązki katolickie i stosowali się do zasad katolickich wszędzie i zawsze w życiu nietylko prywatnem i rodzinnem, lecz też w życiu politycznem i społecznem. Gdy sprawie katolickiej i narodowej grożą niebezpieczeństwa, Biskupi nietylko mogą, lecz raczej muszą upominać i nakazywać spełnienie obowiązku katolickiego i narodowego.

Nasi Biskupi zresztą nie nakazują niczego nowego raczej wskazują na zasady, których prawi katolicy wedle katolickiej moralności przy każdych wyborach trzymać się powinni.

Każdy prawy katolik wie i rozumie, że mocą swego urzędu nasi Biskupi mają prawo i obowiązek pouczania, upominania i przypominania. Kto tego nie rozumie, raczej rozumieć nie chce, jest albo człowiekiem złej woli, albo katolikiem tylko z imienia, albo człowiekiem, któremu niskie interesy partyjne lub osobiste zamąciły zrozumienie katolickich zasad — a nie może się zaliczać do katolików zdecydowanych, do katolików o niezłomnych przekonaniach katolickich.

2. Nasi Biskupi są obywatelami Państwa członkami polskiego narodu, a takimy, którym chyba tylko skończony głupiec odmówićby mógł lojalności i szczytnego patrjotyzmu.

Są między nimy tacy, których zaborcy prześladowali za umiłowanie Polski i narodu polskiego, którzy ofiarnie i bezinteresownie dla naszej sprawy działali. Zaliczyć ich trzeba do elity narodu do tych kół narodowych, które stawiają dobro narodu ponad małostkowe względy i względziki.

Tacy mężowie światli którzy nie patrzą na Polskę i stosunki panujące przez okulary partyjnych lub prywatnych interesów, tacy w groźnej chwili mogą i powinni odezwać się do narodu z gorącem słowem, upominać i przestrzegać. Orędzie przemawia językiem najczystszego i najszczytniejsze go patrjotyzmu tak szczerze i serdecznie, że nawet przeciwnik nieuprzedzony i rozumny z czcią i uznaniem czyta Orędzie.

To też wszyscy ludzie dobrej woli, Katolicy-Polacy, którym dobro Kościoła i narodu droższem jest, niż wszystkie drugorzędne cele, ludzie, którzy zawsze i na pierwszym miejscu stawiali zasadę „Bóg i Ojczyzna" ochoczo i radośnie poszli za głosem naszych Arcypasterzy bez zastrzeżeń i wybiegów.

Utworzył się wnet Główny Komitet Katolicko-Narodowy, który wzywa wszystkich prawych katolików do zjednoczenia i wprowadzenia w czyn zasad „Orędzia". A zgłosili i zgłaszają swe przystąpienie do Głównego Komitetu Katolicko-Narodowego ludzie ze wszystkich stanów, ludzie, którzy dawniej należeli do różnych stronnictw, przystępują partje które stały i stoją na na stanowisku katolickiem i narodowem, albo przynajmniej światlejsze części tych partyj.

W obozie Katolicko-Narodowego Komitetu znajdujemy: arystokratów, ziemian, profesorów, literatów, urzędników, nauczycieli włościan, rzemieślników i robotników. Główny Komitet Katolicko-Narodowy oświadczył gotowość do pertrakcyj ze wszystkiemi organizacjami, które bez zastrzeżeń i wybiegów zgadzają się na to, że bezwzględnie postępować będą wedle zasad, w Orędziu Biskupów wyłuszczonych.

Znaleźli się jednak ludzie, znalazły się partje lub części partyj dotychczasowych, którzy głosili i głoszą, że ich zasady i programy są zgodne ze zasadami katolickiemi i narodowemi, którzy jednak usiłują rozbijać jedność katolicko-narodową dla swych ubocznych celów.

Jedni oświadczają: My przyznajemy się do zasad wyłuszczonych w Orędziu — jesteśmy katolikami-narodowcami lecz ze zastrzeżeniem współpracy z p. marszałkiem Piłsudskim i jego rządem.

Inni, mówia to samo, lecz dodają jedni jeszcze z Witosem a drudzy z Bojką.

Innni znów to samo zapewniają, lecz dodają, że równocześnie chcą podkreślić i zastrzec sobie, że interesy gospodarcze znajdą główne uwzględnienie.

A wszyscy ci — katolicy-narodowcy z zastrzeżeniami — plują na endeków i zaznaczają, że z endekami zgodzić się i jednego bloku tworzyć nie chcą.

Co mówi o takich rozbijaczach jedności katolicko-narodowej Orędzie Biskupów? Mówi tak: Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyźmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą potrafią się wyzbyć egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcą ją dla dobra ogólnego dobra Kościoła i Polski. Przez to stwierdzają oni i szczerze pragną naprawić to zło jakie poprzednio zdziała wybujała partyjność, „że idzie im bardziej o Polskę i królestwo Boże w narodzie, jak o ich własną osobistą karjerę i wzgląd na ich partje"...

A więc nasi Biskupi niedwuznacznie oświadczają, że ci, którzy przez te lub owe zastrzeżenia i warunki powodują rozbicie katolików-Polaków na różne obozy, nie zrozumieją, raczej nie chcą zrozumieć ani powagi chwili, ani niebezpieczeństw grożących, ani zasad katolicko-narodowych i wynikających z nich obowiązków — katolicko-narodowych. Dziś w tak ciężko poważnej chwili nie może chodzić o partyjne cele, dziś nie chodzi o to czy ktoś był endekiem czy chadekiem, czy witosowcem, czy bojkowcem, czy emperowcem, czy konserwatystą lub monarchista, lecz o to chodzi by każdy zadokumentował, że jest katolikiem-Polakiem bez zastrzeżeń i wybiegów, że bez zastrzeżeń przystępuje do obozu jedności katolicko-narodowej. —

A więc, jeżeli jesteś katolikiem-Polakiem, jeżeli stoisz na zasadach katolicko narodowych, masz obowiązek stanąć w obozie katolicko-narodowym, a odżegnać się stanowczo od tych, którzy przez drugorzędne i małostkowe zastrzeżenia nie chcą dopuścić do utworzenia jedności katolicko-narodowej.

Dziwnem jest zastrzeżenie „współpracy z p. Piłsudzkim". Nie wchodzę w żadną krytykę osoby i działań p. Piłsudzkiego i jego zwolenników, lecz pytam się: Czy p. premjer Piłsudski ogłosił swój program i zobowiązał się, że będzie działał wedle zasad katolickich i narodowych? Kto może nam powiedzieć, do czego p. Piłsudzki dąży i jakim hołduje zasadom? Reklamują przecież p. Piłsudzkiego dla siebie prawie wszyscy lewicowcy, żydzi i obcoplemieńcy; reklamują go dla siebie skrajni konserwatyści, a również części stronnictw „Piasta", Chadecji i N. P. R. — A p. Piłsudzki milczy.

Zresztą — czy p. Piłsudzki stanowi Polskę, czy on jest jedyną ostoją zasad katolickich i narodowych? Czy p. Piłsudzki wiecznie żyć będzie czy bez niego Polska istnieć nie będzie mogła? Czy p. Piłsudzki po wyborach napewno utrzyma się na stanowisku dyktatora, czy Rząd się nie zmieni? Jak tedy można uzależniać przystąpienie do jednego bloku Katolickiego i narodowego od współpracy z p. Piłsudzkim i jego rządem? Obecnie nie chodzi o osoby, lecz chodzi o najważniejsze sprawy Katolickie i narodowe. Nie mogę wierzeć, by ludzie mogli poważnie uzależniać współdziałanie z obozem katolicko-narodowym od takiego zastrzeżenia, raczej musimy przypuszczać, że rozbijaczom jedności chodzi o inne ukryte cele, których ujawnić nie śmią, że p. Piłsudzki jest im tylko wygodnym parawanem, za którym kryją swoje osobiste lub partyjne, albo klasowe cele.

Ci, którzy się jednoczą po myśli orędzia, sprawę współpracy stawiają jasno i niedwuznacznie:

Nie chodzi teraz ani o osoby, ani o rząd, lecz chodzi o najświętsze sprawy. Jeżeli p. Piłsudzki i jego rząd pójdą po linji zasadniczych żądań katolicko-narodowy, my współpracować będziemy, jeśliby zaś odchylił się od tej linji, będziemy musieli się przeciwstawić. Blanko-weksla ani p. Piłsudzkiemu, ani nikomu innemu dać nie możemy.

To takie proste i jasne, że dziwić się trzeba, iż niejedni ludzie tego nie chcą zrozumieć.

Można uwielbiać p. Piłsudzkiego, można przypisywać mu wielkie zasługi, można u niego widzieć rozliczne zalety, — ależ mimo wszystko nie możem przecież twierdzić, że p. Piłsudzki to Polska, to naród, że on jest jedynym Genjuszem Polski, że w nim wcielona jest mądrość przeszłości, teraźniejszości i przyszłości polskiego narodu, że on jeden jest nieomylnym, a to tem mniej, że nikt nie zna jego programu.

Nie mniej dziwnem jest odżegnywanie się od współdziałania z „endekami". Można mieć odmienne zapatrywania na politykę endecką w przeszłości, lecz teraz wątpić o szczerości programu katolicko-narodowego, jak już dawniej endecy ogłosili, nie ma żadnego powodu, raczej nieuprzedzeni muszą przyznać, że stronnictwo Zw. Ludowo-Narodowego bodaj pierwsze bez zastrzeżeń przyjęło Orędzie Biskupów i oświadczyło gotowość współpracy i zjednoczenia się na zasadach Orędzia, a nie wysunęło żadnych zastrzeżeń i warunków. — Zresztą dziś nie chodzi o stronnictwa, lecz o zjednoczenie się wszystkich katolików-Polaków w jeden zgodny obóz na zasadach Orędzia, a wykluczać z tego zjednoczenia nie wolno nikogo, kto się pisze szczerze na zasady wyłuszczone w Orędziu, czy on przedtem do tej lub owej partji się zaliczał.

Czytaliśmy w pisemku „Bojkowców" „Chłop Polski" nędzną insynuację, jakoby nasi Bisk. wydali Orędzie pod wpływem Witosa i Chadecji. Przewrotny pismak — sam pewnie w to nie wierzy, jeżeli rozumie i rozważnie przeczyta Orędzie, takie podejrzenie podyktować mogły tylko zła wola i namacalna chęć zdyskredytowania Biskupów i obniżenia wpływu Orędzia. Czy p. Bojko zgadza się z tak przewrotnemi posądzeniami i oszczerstwami?

Różne ciemne osobniki rozgłaszają: „Biskupi idą z panami", a pewne pisma nawet takie, które ciągle afiszują swój katolicyzm, wmawiają wbrew prawdzie ludziom, że obóz katolicko-narodowy i Centralny komitet katolicko narodowy jest tworem endeków. Wierutne to kłamstwa.

Do Centralnego Komitetu Katolicko-narodowego i także Komitetów powiatowych i gminnych na leżą ludzie ze wszystkich stanów, bo wiedzą dobrze, że obóz katolicko-narodowy nie może i nie będzie popierał jednych, a krzywdził drugich, że raczej musi równomiernie uwzględniać interesy wszystkich obywateli, gdyż tego wymagają zasady katolickie i narodowe, którym sprzeniewierzyć się nie chce i nie może.

W myśl Orędzia Biskupów kandydaci poselscy, postawieni na listach Komitetu Katolicko-Narodowego, muszą się zobowiązać, że w Sejmie i Senacie będą bronili praw i wolności Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńskiego, wpływu religji na wychowanie publiczne i wpływu ewangelji na cały ustrój socjalny, że dbać będą o przymnożenie dobrobytu państwa, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwości oparte reformy. Gdzież tu mówić ktoś może, że Biskupi i obóz katolicko-narodowy — obozem jest panów?

Prawdą jest, ze endecy w myśl swego programu najpierwsi bodaj oświadczyli gotowość ścisłej współpracy do utworzenia jednolitego obozu katolicko-narodowego na skutek Orędzia. Skutek nie jest przyczyną, ani nie poprzedza przyczyny. Nasi Biskupi nie są endekami, stoją ponad partjami, a Komitetu Kat. — Narod. twórcami nie są endecy, lecz ludzie z różnych partyj, stojących na zasadach katolickich, ludzie te, którzy nie należeli do żadnej partji i ludzie ze wszystkich stanów. Zatem tylko złej woli ludzie, albo zaślepeni partyjnicy mogą nazywać Główny Komitet Katolicko-Narodowej Jedności — endeckim.

Wreszcie godzi mi się dać jedno jeszcze wyjaśnienie. Niejedni Najprzewielebniejsi Księża — Biskupi, a także Biskup Chełmiński, oświadczył że nie mogą pozwolić księżom na kand. poselskie.

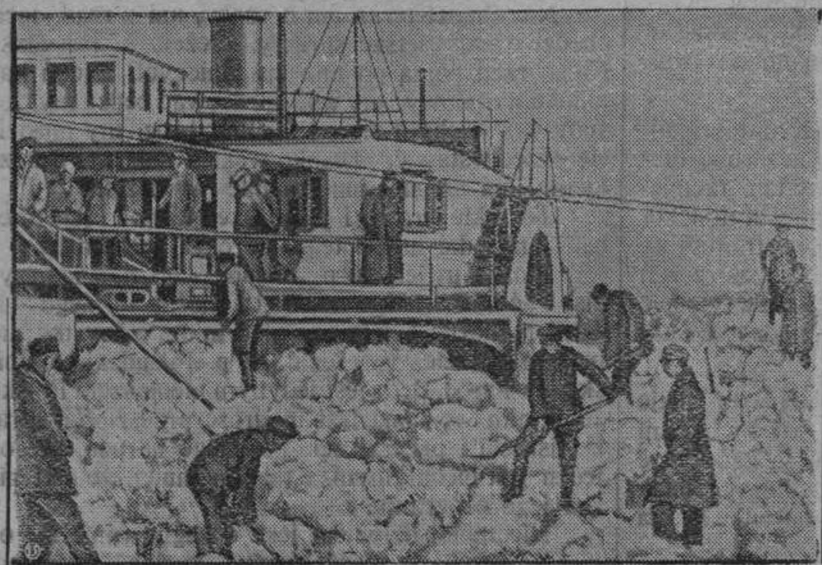
Na zebraniu informacyjnym Powiatowego Komitetu Katolicko-Narodowego wyrażano w dyskusji ubolewanie z tego powodu i wyrażano oba-

wy, czy posłowie katoliccy w Sejmie i Senacie zawsze wczas się zorjentują, gdy będzie chodziło o sprawy i zasady katolickie, że lepiejby było, aby z każdej diecezji tak w Senacie, jak też w Sejmie był choćby jeden tylko ksiądz katolicki, aby księża czuwali nad tem, by nasi posłowie katoliccy zawsze szli po linji zasad katolicko-narodowych. Na to chciałbym wypowiedzieć swoje zdanie, zdanie które wypowiadałem, zanim ukazał się zakaz. W przyszłym Sejmie i Sen. napewno toczyć się będzie zacięta walka o zasady katolickie i narodowe w całym ustroju naszego Państwa i o obronę praw Kościoła katolickiego. Bezwątpienia posypią się jeszcze gorsze, jeszcze zapalczywsze ataki, a może i bluźnierstwa gorsze, niż w Sejmie Ustawodawczym. Bolesnem to i niezmiernie przykrem dla kapłana, słuchać takich rzeczy — i nie móc zaraz odpierać takich bezczelności, lecz czekać, aż porządek obrad na to pozwoli. Wrogowie mogliby też podnosić zarzuty, że księżom chodzi o stanowe ich interesy i wpływy, a nie o zasady.

W takich okolicznościach, jakie napewno nastąpią, cywilny poseł katolicki łatwiej będzie mógł zwalczać wrogie zakusy i ataki. — Czas też, by katolicko-narodowe społeczeństwo tyle okazało dojrzałości katolickiej, iżby zawsze skutecznie bronić potrafiło praw Kościoła i zasad katolicko narodowych — i by znalazło na posłów ludzi, którym tę obronę w Izbach Ustawodawczych powierzyć mogło. Takie było moje zdanie już przed ukazaniem się zakazu.

Zrozumiejmy dobrze, że nasi Biskupi oprócz ujawnionej przez nich przyczyny zakazu mają też głębsze jeszcze i poważniejsze powody. Jeżeli im całkowicie ufamy, gdy o zasady chodzi, to nie mniej ufajmy, gdy o drugorzędne chodzi sprawy. — Zrozumiem jednak dobrze, że ubolewanie podyktowane było najlepszą intencją. Spełnijmy tylko nasze obowiązki, wyrażone w Orędziu, a będzie dobrze. Każdy prawy Polak-katolik stanąć musi do urny wyborczej i oddać swój głos na listę „Komitetu katolicko-narodowej Jedności", a gdy każdy to spełni, możemy zwyciężyć i każdy będzie miał spokojne sumienie.

Ks. Fr. Łowicki
Członek Pow. Komitetu Katolicko-Narodowego.



Zamarznięty Dunaj.

Po kilkudziesięciu latach zamarzł w roku bieżącym Dunaj. Pod Bratysławiem utworzyła się barjera lodowa, długości 18 km., szerokości 800 m., a grubości kilku metrów. Wedle orzeczeń kapitanów żeglugi dunajskiej pomimo odwilży i deszczów potrwa kilka tygodni zanim lód stopnieje Statek „Sazawa" wciśnięty został zupełnie pomiędzy kry lodowe. Wszelkie usiłowania uwolnienia statku przez rozstrzelanie lodu i t. d. były daremne.

— **Radzyn-Pomorze.** Walne doroczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków na Radzyn i okolicę odbyło się w niedzielę dnia 22 stycznia 1928 r. w sali „Strzelnicy" druha Bolesława Niedzielskiego. Zebranie zagaił o godzinie 12-tej prezes Towarzystwa druh Klimek.

— W zagajeniu wspomiał druh prezes o 8 letniej rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Radzyna, która przygadła na dzień 21 stycznia, następnie skreślił kilka słów z okazji 65 rocznicy powstania styczniowego, oraz podał do wiadomości, że dnia 21 stycznia br. upłynęło 5 lat od założenia placówki wojackiej w Radzynie.

Następnie przystąpiono do wyboru „Prezydjum" celem wyboru nowego zarządu. W myśl statutu Towarzystwa marszałkuje walnemu zebraniu z urzędu Prezes, który też powołał do pióra sekretarza Towarzystwa druha Anastazego Olszewskiego. Walne zebranie wybrało dwóch ławników w osobach druha Kazimierza Żakowskiego i Siemiątkowskiego.

Nastąpiło sprawozdanie z działalności Towarzystwa przez poszczególnych członków zarządu.

Sprawozdanie ogólne zdał sekretarz druh Anastazy Olszewski. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo nie pozostawało na uboczu, lecz gorliwie przez cały rok pracowało. W roku sprawozdawczym odbyło się razem 17 zebrań, w tym 10 plenarnych i 7 zarządowych. Ogółem załatwiono 56 spraw, nie wliczając w to pism zbiorowych i t. p. Towarzystwo obchodziło w roku 1927 w dniu 22 maja poświęcenie sztandaru. Urządzono 2 przedstawienia amatorskie połączone z zabawami tanecznemi, oraz Tow. brało udział w wszystkich uroczystościach narodowych, kościelnych itp.

Po sprawozdaniu sekretarza zdał sprawozdanie komendant druh Nelkowski Feliks. Z sprawozdania jego wynikało, że odbyto w roku ubiegłem 4 strzelania o nagrody oraz strzelanie doroczne. Pierwszą nagrodę w strzelaniu dorocznem zdobył druh Montjan, drugą druh Szwarzwald, trzecią druh skarbnik Małgorzewicz.

Towarzystwo brało udział w manewrach w Okoninie urządzonych dla kilku Towarzystw Powstańców i Wojaków powiatu grudziądzkiego. W końcu grudnia r. ub. wysłało Towarzystwo jednego członka na kurs wychowania fizycznego urządzony w Toruniu przez Komitet Wojewódzki W. F. Z sprawozdania skarbnika druha Jana Małgorzewicza wynikało, że dochodu w roku sprawozdawczym było 1.741,15 złotych rozchodu 1.626.83 zł także pozostało w kasie na czysto 114,80 złotych.

Z powodu nieobecności referenta oświatowego druha Władysława Truskowskiego zdał sprawozdanie w imieniu jego druh prezes Klimek. Wykładów wygłoszono trzy, prócz tego na każdem zebraniu referaty oświatowe.

W dyskusji nad sprawozdaniami nikt głosu nie zabrał. Do powyższych sprawozdań podał druh prezes swe ogólne uwagi, dziękując członkom zarządu za podniesione trudy i prace, mimo, że każdy z nich obarczony jest obowiązkami swego zawodu. Walne zebranie sprawozdania przyjęło jednogłośnie do wiadomości i ustępującemu zarządowi udziela absolutorjum.

Uczczono następnie 5-ciolecie istnienia Towarzystwa, Sekretarz druh Anastazy Olszewski zdał ogólne sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ubiegłe pięć lat.

Po 5 minutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu na rok 1928, który wybrano jednogłośnie lub większością głosów w następującym składzie.

Prezes druh Augustyn Klimek. Wiceprezes druh Ligmanowski Franciszek. Sekretarz druh Anastazy Olszewski. Skarbnik druh Jan Małgorzewicz. Komendant druh Nelkowski Feliks. Zastępca komendanta druh Jan Lewandowski. Referent oświatowy druh Truskowski Władysław. Prócz tego wybrano dwóch ławników: druha Wrzesińskiego Bernarda i Niedzielskiego Pawła.

W skład komisji rewizyjnej wybrano druhów Zaremskiego Aleksandra, Masłowskiego Alfonsa i Stynkowskiego Franciszka, na zastępców tychże druhów: Grabowskiego Józefa i Mielewczyka Aug. Po dokonanym wyborze drh. prez. Klimek w imieniu nowo-wybranego zarządu w serdecznych słowach podziękował za okazane zaufanie, zapewniając członków, że zarząd dołoży wszelkich starań, ażeby pracę dla dobra Tow. i Ojczyzny prowadzić, lecz zwrócił się także z apelem do człon. o współpracę z Zarządem. Przystąpiono następnie do punktu dalszego — urządzenie zabawy w karnawale. Uchwalono zabawę taką urządzić i to w dniu 5 lutego dla samych tylko członków z rodzinami w kółku zamkniętem. Pracami przygotowawczemi zajmie się Zarząd.

W wolnych głosach nikt nie zabrał głosu. Na zakończenie zebrania odśpiewano wspólnie jedną zwrotkę „Roty" poczem prezes walne zebranie zakończył hasłem „Wolność".

„Socjaliści" płaczą nad swojem bankructwem.

Sami przyznają, że robotnik pomorski od nich się odwraca.

Grudziądz. W Grudziądzu odbyła się konferencja przywódców Polskiej Partji Socjalistycznej z Pomorza.

Na konferencji tej, będąc sam na sam, czerwoni towarzysze powiedzieli sobie wiele przykrych słów prawdy. Przedewszystkiem jednomyślnie przyznali, iż tracą stale na wpływach pośród warstwy robotniczej.

Szukali różnych środków i sposobów zapobiegnięcia niechybnemu bankructwu, lecz daremnie. Gdyby naprawdę oddany im robotnik był słyszał przebieg owych obrad, straciłby ducha i zaprzestał wierzyć, iż dwójka mu cokolwiek pomoże. Trudno bowiem wymagać od umierającego, aby pospieszył z pomocą zagrożonemu P. P. S. zaś na Pomorzu umiera!

Najsampierw omawiano sprawę „Pochodni", pepesowskiego organu urzędowego na Pomorzu. Czerwoni wodzowie zastanawiali się, czy warto im wogóle jeszcze „Pochodnię" wydawać. Liczy bowiem ona tak nikłą ilość abonentów, że wcale się nie opłaca, zaś fundusz wydawniczy w zupełności się już wyczerpał. Jako ostateczny ratunek postanowiono zwrócić się do władz partyjnych w Warszawie z prośbą o pomoc.

Cóż im jednak pomoże, choćby pieniądze otrzymali. Suchotnika niemożliwe wprost uratować. Robotnik pomorski nie chce pepesowców, ani ich pisemka wogóle znać.

Dlaczego?

Odpowiedzi pepesowscy prowodyrzy na wspomnianej konferencji sami sobie udzielili.

Mianowicie wybuchła między nimi ostra kłótnia na temat taktyki partyjnej. Nawzajem sobie zarzucali, iż brak im rozumnego i praktycznego programu wyborczego. Uznali nawet, iż prawdopodobnie wybory dla P. P. S. na Pomorzu bardzo marnie wypadną.

Podkreślamy, iż nie prawdopodobnie, ale napewno dwójka poniesie kompletną porażkę. Robotnik nie jest przecież taki głupi, że pozwoli się łudzić obiecankami cacankami. On żąda realnych czynów i owoców, a tych P. P. S. przedstawić nie potrafi.

Dotąd bowiem ochoczej służyła żydowskim międzynarodówkom, niżeli polskiemu robotnikowi.

Widzimy z powyższego, iż P. P. S. na zewnątrz zachowuje jeszcze jako tako fason, lecz na własnem podwórku wyrywa sobie z rozpaczy kudły.

Człowiek, który zatracił kontakt z życiem.

51 lat w więzieniu.

Historja ta odegrała się naturalnie w Ameryce. W więzieniu Charlestown, w stanie Massachusets, w którem przebywali także Sacco i Vanzetti, znajduje się pewien człowiek od 51 lat. Człowiek ten nazywa się Brown i ma obecnie 66 lat. Człowiek ten zamknięty został w 15 roku życia. Młody Brown zamordował w Bostonie uczennicę szkolną. Sąd uznał go winnym i skazał na karę śmierci. Jednakże ze względu na to, że był niepełnoletnim zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Pokutuje już 51 lat za swój nierozważny czyn. Przed kilku miesiącami wszczęto akcję, mającą na celu uwolnienie nieszczęśliwego człowieka. Jednakowoż ułaskawiony nie został, z tem uzasadnieniem, że człowiek, który tak długo w więzieniu przebywał nie będzie się umiał zżyć ze społeczeństwem ludzi wolnych. Ułaskawienie nie byłoby dla niego niczem dobrem. Argumentacja urzędów jest całkiem niezwykła, jednakże można sobie uzmysłowić, że człowiek, który przebywał 51 lat w więzieniu, nie będzie się już mógł przyzwyczaić do wolności. Jeżeli całą tę sprawę przemyślimy i wyobrazimy sobie rozwój psychiczny tego człowieka, jeżeli sobie uprzytomnimy, że przez całe życie nie miał on żadnego kontaktu ze społeczeństwem, to przyjdziemy do przekonania, że i ta niezwykła argumentacja ma swój sens. Z drugiej zaś strony trudno się na to zgodzić, by człowiek, który w piętnastym roku życia popełnił morderstwo, mógł być jeszcze jako 66-letni starzec trzymany w więzieniu.

Bezstronność sądowa.

Pewna młoda obywatelka Królewca utrzymywała niebardzo platoniczne stosunki z tajnym agentem policyjnym, do którego — o ironjo losu! — zwrócił się właśnie rogacz-małżonek, obiecując mu premję w kwocie 300-tu marek za dostarczenie mu dowodów zdrady żony. Zachęcony tak ponętną nagrodą, agent wykrył całą prawdę nieszczęśliwemu mężowi i złożył mu nawet, bez wielkiego trudu, niewątpliwe dowody zdrady małżeńskiej, ale wówczas rozgniewany mąż kategorycznie odmówił wypłacenia umówionej sumy. Agent podał skargę do sądu i przeprowadził sprawę we wszystkich instancjach, aż do Reichsgerichtu (Najwyższego Trybunału Państwowego) włącznie, który przyznał mu najzupełniejszą słuszność, skazując zdradzonego małżonka na wypłacenie 300 marek uwodzicielowi jego żony...

przepisów sanitarnych szczelnie pozamykane, a koni — tych naturalnych żywicieli wróbli i innych ptaszków — w erze automobili coraz mniej! Tam pomoc i litość człowieka jest konieczna! W każdym domu znajdą się stare pudła po strychach i górach. Otóż zainteresować tem chłopców szkolnych, wystarczy deska 50 cm. długa odpowiednio szeroka, możliwie z drugą deską jako daszek przed śniegiem; przymocować ją mocno za oknem lub na werandzie i jest karmnik dla ptaszków całkiem gotowy, a na pożywienie dawać odpadki mięsne z kuchni, skóry od okrasy, które należy gwoździkiem przymocować, dalej kruszyny chleba, kartofli, trochę kaszy, ryżu, a starzy i dzieci będę mieli przyjemność, gdy gromady ptaszków się wkrótce za oknem pojawią. Aby ptaszków nie płoszyć, należy zawiesić na oknie od strony mieszkania starą firankę lub coś podobnego, aby można ze spokojem to życie ptaszków obserwować. I tu zwracam się do naszych szanownych nauczycieli, aby zechcieli starszych chłopców do tego czynu miłosierdzia zachęcać. Kształci to umysł i serce młodzieży. Wkońcu wspomnę o zapotrzebowaniu schronisk nocnych najwierniejszych przyjaciół, psów podwórzowych, nie żałować suchej słomy, obłożenia budy, a przy ostrych wiatrach zawiesić na otworze budy stary worek, aby pies mógł wchodzić i wychodzić.

— Kowalewo. (Zebranie Rady Miejskiej). Tegoroczne pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, odbyło się w sobotę dnia 21 stycznia rb. o godz. 7-ej wieczorem w gmachu Magistratu. Na powyższem posiedzeniu dokonano wyboru prezydjum Rady Miejskiej. Przewodniczącym na rok 1928 wybrano 7 głosami przeciw 5 p. Antoniego Tomczaka, który już 3 rok z rzędu ten urząd piastuje. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Antoniego Woźniaka, sekretarzem posiedzenia Rady Miejskiej wybrano jednogłośnie sekr. miasta p. Franciszka Adamczaka, a zastępcą radnego p. Władysława Melerskiego.

Oprócz wyboru prezydjum zdał przewodniczący R. M. p. Antoni Tomczak sprawozdanie z rocznej działalności. W roku ubiegłym zwołano 17 zebrań, z tych odbyło się 16, a jedno się nie odbyło z powodu braku dostatecznej ilości członków. Dalej zwołano trzy razy R. M. celem brania udziału w różnych uroczystościach i to: w obchodzie 3-go maja, 9-tej rocznicy zrzucenia jarzma niewoli i w pogrzebie śp. Antoniego Wrońskiego. Procentualny udział radnych w zebraniach wynosił 79 proc. W 16 posiedzeniach, które się odbyły przyszły pod obrady ogółem 232 sprawy, pomiędzy temi 26 spraw dot. ubogich, z których 24 przychylnie załatwiono, a 2 sprawy oddalono jako nieuzasadnione.

Sprawy bezrobotnych: Wielkie zainteresowanie pokazała Rada Miejska pod względem bezrobocia. Na posiedzeniu Rady Miejskiej dnia 21. I. 27 r. uchwalono wyasygnować 1500 zł z konta przejściowego dla bezrobotnych, oprócz tego uchwalono wyasygnować dla każdego robotnika udającego się za pracą wolny bilet jazdą koleją i 7 zł na wyżywienie, tudzież uchwaliła Rada Miejska zakupić około 900 ctr. węgla dla bezrobotnych i uboższej ludności, oprócz tego uchwalono, ażeby Magistrat starał się o przydział, w Okręgowym Urzędzie Ziemskim około 40 mórg ziemi dla bezrobotnych, aby tem samem przyjść z pomocą bezrobotnym i podnieść w ten sposób ich stan moralny.

Sprawa gmachu sądowego: W tej sprawie należy z bólem serca stwierdzić, że obecnie zawieszony burmistrz Küchler wiele zawinił nie odpowiadając na pisma prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, które spokojnie ulokował w biurku, wobec czego sprawa została o cały rok cofnięta w definitywnem załatwieniu. Takie postępowanie burm. Küchlera należy uważać za jawne szkodzenie interesom miasta. Dzięki zabiegom zastęp. burm. p. Przybyszewskiego, sprawa gmachów sądowych jest w najlepszem załatwieniu.

Sprawa przydzielenia ziem od Okręg. Urzęd. Ziemsk. Bardzo ważną sprawą jest przydział ziem od Okręgowego Urzędu Ziemskiego, a znajdujących się na terenie tut. miasta W tej kwestji Rada Miejska wezwała Magistrat, ażeby zajął się energicznie przyznaniem ziem, które są konieczne potrzebne na rozbudowę miasta. Obecnie według informacji sprawą przydziału ziem zajmie się Urząd Wojewódzki u którego sprawiedliwszego załatwienia sprawy można się spodziewać.

Pożyczki: Rada Miejska mając na oku higjeniczny stan miasta i zatrudnienie bezrobotnych, uchwaliła zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30,000 złotych w złocie od Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, celem założenia kanalizacji deszczowej. Dalej uchwalono zaciągnąć pożyczkę od Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu w ogólnej kwocie 23.000 złotych, aby ułatwić tut. obywatelstwu nabycia kredytów.

Nowe budowle i renowacje: Już od wielu lat projektowana budowa stajenki przy gazowni, doczekała się w roku ubiegłym swego zrealizowania, wobec czego wygląd tut. gazowni nabrał innego oblicza tak, że każdy który przechodzi około gazowni z uznaniem stwierdza przedsiębiorczość Magistratu, a przedewszystkiem zastęp. burmistrza. Gruntownej naprawie uległa w ubiegłym roku wieża wodociągowa. Zbiornik wodociągowy, który od 12 lat nie był malowany, został odnowiony, powybijane okna zastąpiono nowemi. Ażeby dalszemu wybijaniu okien zapobiedz, przymocowano siatki druciane. Oprócz tego dokonano renowacji w gazowni, rzeźni, domu ubogich, biurach Magistratu, szkołach itp. Ażeby podołać wymogom i pracy jaką ma się wykonać w bieżącym roku koniecznie potrzebna jest jednolita i zgodna współpraca obu ciał ustawodawczych naszego miasta. Obecny

— Bydgoszcz. (Śmierć człowieka i pary koni pod lodem). Zamieszkały w Lubiu, pow. chojnickim, 64-letni kupiec Gostomski, udał się onegdaj saniami do pobliskiej wsi Skuszewo, celem załatwienia szeregu interesów. Wieczorem tegoż dnia wracając do domu, dla skrócenia sobie drogi, przejeżdżał przez zamarznięte jezioro. W pewnej chwili pod ciężarem sań załamał się lód. Gostomski wraz z końmi i saniami wpadł pod wodę. Na rozpaczliwy krzyk tonącego pospieszyło kilka osób; lecz wszelkie ich wysiłki uratowania Gostomskiego spełzły na niczem Gostomski zniknął pod lodem i utonął wraz z końmi

RUCH TOWARZYSTW

— Wąbrzeźno. Stowarzyszenie Kat. Młodzieży Żeńskiej! Roczne Walne Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 12 lutego 1928 r. po nieszporach w wikarjówce Zarząd.

— Wąbrzeźno. Dziś o godz 8-mej wieczorem w sali p. Klimka odbędzie się lekcja śpiewu „L u t n i" Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

— Wąbrzeźno. Walne Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę, 5 bm. w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym: wybór, sprawozdanie zarządu, zmiana statutu Kasy pogrzebowej oraz wybór nowego zarządu. Na zebranie udział wszystkich członków prosi Zarząd.

O ile kto z Szan. członków nie uregulował swoich składek za rok ubiegły — niechaj to uczyni jeszcze w tym tygodniu u skarbnika p. Juljana Grabowskiego.

— Wąbrzeźno. Baczność Sokolice! Ćwiczenia oddziału żeńskiego odbędą się dziś dnia 3 bm. o godzinie 8 wieczorem. — Ćwiczenia oddziału druhen starszych odbędą się w środę, dnia 1. II. 28 r. o godzinie 8 wieczorem. O punktualne przybycie wszy tkich członków prosi Kierowniczka.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

